

POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Listopad 2020

Czasopismo rzymskokatolickie

Nr 11 (127) 2020



Maryja wykonywa dziś bez wszelkiej chluby,
Czystości, posłuszeństwa i ubóstwa śluby;
Od trzech lat do czternastu w kościele się bawi,
Dni i nocy bezsenne na modlitwie trawi.

O Boże! przez Twej Matki w ofierze ochotę,
Pozwól mi, abym z cnoty postępował w cnotę;
Serce moje z Maryją na ofiarę daję,
Niechżeć się uczestnikiem tej ofiary staję.

Początków życia mego nie miałaś, mój Panie!
Przynajmniej niech wiek dalszy przy Tobie zostanie;
Maryjo! Twa ofiara niech mnie wewnątrz wzruszy,
Ażebym kochał Boga z serca, z sił i duszy.

"Człowieka heretyka po pierwszym i drugim upomnieniu unikaj, wiedząc, iż kto taki jest, jest przewrotny i grzeszy, gdyż jest własnym sądem potępiony". (Św. Paweł Apostoł, List do Tytusa III, 10-11).

Spis treści

Uroczystość Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny	3
<i>Żywoty Świętych Pańskich na wszystkie dni roku</i>	
Ofiarowanie Najświętszej Marji Panny	8
<i>Rok Boży w liturgii i tradycji Kościoła świętego</i>	
Ofiarowanie Najświętszej Marji Panny w sztuce chrześcijańskiej	9
<i>Rok Boży w liturgii i tradycji Kościoła świętego</i>	
Żywot Najświętszej Maryi Panny Bogarodzicy. – Przedziwna świątobliwość Najświętszej Panny, w samym Jej dzieciństwie	10
<i>Johann Peter Silbert</i>	
Listopad	13
<i>"Rycerz Niepokalanej"</i>	
Kremacja	15
<i>Ks. Aleksander Fajęcki</i>	
O Przenajświętsza... ..	17
<i>Z. Baczevska</i>	
O życie, życie!	18
<i>Św. Teresa od Jezusa</i>	
Na lewo... ..	19
<i>Virga</i>	
Szept Grobów	20
<i>"Głos Karmelu"</i>	
Pesymizm czy optymizm?	22
<i>"Unia Apostolska"</i>	
Forma profesji Wiary	25
<i>Synod Zamojski (1720)</i>	
Za Przyczyną Maryi. – Różaniec chroni od ognia	29
<i>"Róża Duchowna"</i>	
O wielkim środku modlitwy. – Wartość modlitwy w oczach Bożych	31
<i>Św. Alfons Maria Liguori</i>	



Uroczystość Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny

(Zaszło około roku 12 przed Chrystusem Panem)

Święto Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny jest uroczystą pamiątką tej błogosławionej chwili, w której Maryja wybrana przed wiekami od Boga za Matkę Syna Jego jednorodzonego, opuściwszy dom rodzicielski zaofiarowała się Panu Bogu na wyłączną Jego służbę, osiadając przy świątyni jerozolimskiej.

Było w zwyczaju Izraelitów poświęcać na wyłączną służbę Bożą siebie samych lub dzieci swoje. Z tego powodu znajdowały się wokoło świątyni jerozolimskiej mieszkania, z których jedne przeznaczone były dla młodych chłopczyków, drugie dla dziewczątek ofiarowanych Bogu. Zajęciem ich była obsługa przy świętych obrzędach, ćwiczenie się w naukach dotyczących się głównie religii, i roboty około ozdoby świątyni.

Między innymi czytamy w Piśmie świętym, że Alkana ofiarowała Panu Bogu syna, którego miała porodzić, a którym był wielki prorok Samuel; a święty Łukasz, wspominając w swojej Ewangelii o prorokini córce Fanuela, powiada, że ani na chwilę nie wydalala się ze świątyni.

Święty Joachim i święta Anna, rodzice Najświętszej Maryi Panny, będąc już w podeszłym wieku a nie mając potomstwa, uczynili ślub Panu Bogu, że jeśli ich obdarzy dziećciem, ofiarują je do świątyni na Jego służbę. Dlatego zaledwie Maryja wyrosła z najwcześniejszego dzieciństwa, spełnili to zobowiązanie i

zaprowadzili Ją do świątyni; miała wtedy dopiero trzy lata, ale umysł już wielce rozwinięty.

Pisarze kościelni pierwszych wieków mówią, że to ofiarowanie się Maryi na służbę Bożą w świątyni jerozolimskiej odbyło się z nadzwyczajną uroczystością, jako też utrzymują, że kapłanem, który miał szczęście przyjmować Ją wtedy w świątyni, był błogosławiony Zachariasz. Słusznie powiada święty Ambroży, że w tej chwili spełniała się ofiara najmiłsza, jaką Bóg kiedykolwiek od początku świata odebrał, i że dzień poświęcenia świątyni jerozolimskiej, w którym jak mówi Pismo, świątynia ta była napełniona chwałą Bożą, nie przyniósł Panu Bogu tyle chwały, ile dzień, w którym Maryja wstąpiła do tego przybytku świętego. Nie było istoty ani na ziemi ani w samym Niebie doskonalszej i świętszej jak Maryja, która od pierwszej chwili swojego niepokalanego poczęcia była świętszą od wszystkich Świętych razem wziętych, a nawet od wszystkich cherubinów i serafinów, więc czyż mogła inna ofiara być miłsza Bogu niż to ofiarowanie się Maryi?

W świątyni jerozolimskiej, odosobniona od świata służyła Najświętsza Panna Maryja Stwórcy swemu i po tysiąc razy składała życie swe za ludzkość całą na ofiarę Bogu. Sam Duch Święty uczył Ją tego skupienia i zjednoczenia w modlitwie: "Sam Duch prosi za nami wzdychniem niewymownym" (Rzym. 8, 26). Przeto Jej modlitwa była stokroć skuteczniejsza niż błaganie Mojżesza, który się wstawiał za ludem swoim do Boga: "Proszę, zgrzeszył ten lud grzech bardzo wielki i uczynili sobie bogi złote. Albo im odpuść tę winę, albo jeśli nie uczynisz, wymaż mię z ksiąg Twoich, któreś napisał" (Exod. 32, 31-32). Wódz ludu wybranego chciał umrzeć za grzechy cudze i dlatego serce Boże nie mogło się oprzeć tej gorącości ducha i miłości. O ileż skuteczniejsze były modlitwy Maryi! I dlatego one nam wszystko wyproszą. Wołała w świątyni: Panie, ratuj lud swój, niech rosa zwilży spragnioną ziemię, niech przyjdzie oczekiwany! Wyprosiła też przyspieszenie odkupienia rodzaju ludzkiego i sprawiła modlitwą, że Bóg łaskawie wejrzał na ziemię. Święci odwracali kary i smutki od ludzi kornym, pełnym wiary wstawiennictwem u Boga – Maryja, Królowa Świętych, daleko więcej czyniła. O! cóż Jej oddamy za tyle dobroci? Gdybyśmy na kolanach pełzali do Niej w pokorze, gdybyśmy nawet życie oddali za Nią, byłoby to niczym w porównaniu do łask, które z Jej dobroci posiadamy.

Św. Bonawentura pisze: "O szczegółach pobytu Najświętszej Panny w świątyni, gdzie Ją rodzice w trzecim roku Jej życia oddali, dowiadujemy się z objawień jakie miała św. Elżbieta, w których sama Matka Boża tak do niej mówiła: Gdy rodzice odprowadzili Mnie do świątyni, postanowiłam w sercu moim poczytywać Boga za Ojca mojego, i często pobożnie rozpamiętywałam, czym mogłabym ściągnąć na siebie najobfitsze Jego łaski. Staralam się, aby mnie wyuczono praw Jego i z wszystkich przykazań Boskich te trzy szczególnie wzięłam do serca: «*Będiesz miłował Pana Boga twego z wszystkiego serca twójego i ze wszystkiej duszy i ze wszystkiej myśli twójego*»; drugie: «*Będiesz miłował bliźniego twego jak siebie samego*» (Mt. 22, 37. 39) i na koniec to trzecie: «*Będiesz miał w nienawiści nieprzyjaciela twego*» (Mt. 5, 43). Nie może bowiem dusza posiadać żadnej cnoty, jeśli Boga nie miłuje z całej siły swojej a bliźniego jak siebie samego; i znowu, żadna cnota nie utrwali się w duszy, jeśli obok tej miłości nie będzie ona miała w nienawiści nieprzyjaciół swoich, którymi są grzechy nasze i wady. Kto więc pragnie nabyć i przechowywać w sobie łaskę Bożą, powinien serce swoje ugruntować w takiej miłości i w takiej nienawiści".

"Często wstawiałam wśród nocy – mówiła dalej Maryja w tymże objawieniu – i udawałam się przed ołtarz w świątyni, i tam z największą gorącością ducha, z największym wysileniem woli, i z całą pobożnością na jaką tylko mogłam się zdobyć prosiłam Pana Boga, abym te przykazania Jego i wszelkie inne prawa religii świętej wiernie spełniała. Prócz tego, trwając tym sposobem na modlitwie, prosiłam Pana Boga o pokorę, cierpliwość, dobrotliwość, łagodność i wszystkie cnoty, przez które mogłabym stać się Mu miłą. Prosiłam także, aby mi objawił czasy, w których narodzi się ta błogosławiona Dziewica, która miała być Matką Syna Bożego, i aby dochował mi wzrok do tej pory, abym na Nią patrzeć mogła, język, abym nim chwale Jej głosiła, ręce abym nimi Jej służyła, nogi, abym za Nią chodzić mogła, kolana, abym padając na nie, cześć oddawała Bogu w Jej łonie zamkniętemu. Prosiłam także o łaskę doskonałego posłuszeństwa rozkazom i poleceniom najwyższego kapłana świątyni; na koniec błagałam Boga, aby w wiernej służbie swojej utrwalić raczył synagogę i swój naród wybrany".

"Usłyszawszy to wszystko – pisze święty Bonawentura – święta Elżbieta, która miała to objawienie, rzekła: "O Panno najłaskawsza! czy już i bez tego nie byłaś *pełną łaski* i cnót wszelkich?". A Matka Boża odpowiedziała: "Powiem ci, że oprócz łaski uświęcającej mnie w chwili niepokalanego poczęcia mojego w łonie matki mojej, żadnego daru i żadnej łaski od Boga nie otrzymałam inaczej, jak prosząc o nie. Bo wiedz o tym, jako o rzeczy niezawodnej, że żadna łaska nie zstępuje na duszę inaczej, jak przez modlitwę i umartwienie ciała".

Pisze to święty Bonawentura, a święty Hieronim to jeszcze podaje o pobycie Maryi w świątyni: "Zawsze widziano Ją pierwszą na wszystkich świętych obrzędach, najbieglejszą w nauce Pisma Bożego, najcudniej śpiewającą psalmy Dawidowe, najtroskliwszą w uczynkach miłosierdzia, najniepokalańszą w straży cnoty czystości i najdoskonalszą we wszystkich cnotach. Towarzyszki swoje przestrzegała z największą miłością, aby nawet przez pozdrowienia, jakie sobie nawzajem oddawały przy spotkaniu, nie ustawała chwała Boża; gdy Ją kto pozdrawiał, odpowiadała: «Dzięki niech będą Bogu»". Od Niej wyszedł zwyczaj tego pozdrowienia, którym witali się zwykle pierwotni chrześcijanie, a które później umieszczono w pacierzach kościelnych, gdzie te słowa często się powtarzają. "Pod koniec pobytu Maryi w świątyni – mówi dalej święty Hieronim – widywano codziennie anioła, który z Nią rozmawiał, przychodził po Jej rozkazy, był Jej uległy jakby dziecko matce i usługiwał Jej z uszanowaniem jak brat starszej siostrze".

Maryja przebywała w świątyni lat jedenaście, to jest do chwili, w której poślubiona została świętemu Józefowi, aby pod Jego opieką a za sprawą Ducha Świętego stać się Matką Zbawiciela naszego.

Taką więc wielką i świętą pamiątkę obchodzi dziś Kościół Boży, bo pamiątkę chwili, w której Ta, przez którą na cały świat miało przyjść zbawienie, ofiarowała się Bogu, a ofiarowała się na najwyższą służbę, jaka istotę stworzoną spotkać mogła, i poświęciła się z takim sercem i tak doskonale, że Pan Bóg przyjmując tę najmiłszą z wszystkich ofiarę jakie Mu do tego czasu złożono, tak ją łaskawie przyjąć raczył, że sam później zstąpił w Jej łono, aby przyoblekwszy się w nim w człowieczeństwo, ofiarować się za nas sobie samemu. Słusznie więc utrzymuje święty Jan Damasceński i wielu innych Ojców Kościoła, że ofiarowanie się Najświętszej Panny było pierwszym a najmiłszym Bogu czynem religijnym jakby już Nowego Przymierza, i że uroczystość dzisiejsza jest niejako wstępem do wszystkich innych uroczystości Kościoła Chrystusowego i ich początkiem. W tym dniu tak uroczystym powinniśmy stanowczo przyrzec Matce niebieskiej, że z miłości ku Niej opanujemy nadmierną miłość do stworzeń, że darujemy urazy, wyrzeczemy się niebezpiecznych przywiązań i okazji do grzechu, że poskramiać będziemy swój język, że strzec się będziemy obmów i posądzeń. Maryja wyjedna nam kiedyś za to życie wieczne u Syna swego, Jezusa Chrystusa.

Święto Ofiarowania, od pierwszych wieków chrześcijaństwa obchodzone na Wschodzie, przyjęte zostało w całym świecie katolickim znacznie później. Dopiero w roku Pańskim 1374 zatwierdził je papież Grzegorz XI, a Sykstus V rozciągnął je na cały Kościół.

Nauka moralna

Miłośni bracia i siostry w Chrystusie Panu! W dniu dzisiejszym obchodzimy pamiątkę najmilszej ofiary, jaką ludzie Panu Bogu kiedykolwiek złożyć mogli, bo pamiątkę ofiarowania się Mu istoty po Nim najświętszej i najdoskonalszej. Czyż więc dzień dzisiejszy nie przywodzi wam na pamięć nic takiego, czym byście, naśladowując przykład Przenajświętszej Dziewicy, mogli okazać tęsknotę do utajonego w Przenajświętszej Hostii Pana i Zbawiciela waszego? Wszakżeśmy wszyscy cudem łaski Bożej ofiarowali się Bogu przy akcie chrztu świętego, wszakżeśmy się wszyscy wychowali pod skrzydłami opieki Kościoła świętego, ustanowionego przez Chrystusa. Wszakże wszyscy wierzymy, nie jak Najświętsza Panna, w obiecane i dopiero przyjść mającego, lecz w rzeczywistego i obecnego Pana i Zbawiciela naszego. Zastanówmy się przeto, czy serce nasze jest istotnie przejęte tęsknotą i ofiarnością dla Niego, czy jesteśmy gotowi wszystko Mu poświęcić, myśli, mowy i uczynki nasze, i czy szczerze pragniemy mieć w Najświętszej Pannie Opiekunkę i Oredowniczkę naszą.

Modlitwa

Boże, któryś Najświętszą Maryję Pannę, żywy przybytek Ducha Świętego, w dniu dzisiejszym w świątyni jerozolimskiej na służbę swoją ofiarowaną mieć chciałeś, spraw, pokornie Cię prosimy, abyśmy za Jej wstawieniem godni się stali być Ci ofiarowanymi w świątyni wiecznej chwały Twojej. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Żywoty Świętych Pańskich na wszystkie dni roku. Katowice/Mikołów 1937 r.





Ofiarowanie Najświętszej Marji Panny

Prastara tradycja głosi, że Najświętsza Panna już w wieku dziecięcym wskutek ślubu Jej rodziców jako też z własnego popędu zamieszkała przy świątyni jerozolimskiej, gdzie w towarzystwie innych dziewic służyła Panu. Pozostała tu aż do zaślubin swoich. Święto ofiarowania przeznaczone jest ku czci Dzieciństwa Najświętszej Pani i przedstawia nam niewinność świętej dziecińcy; jest zarazem napomnieniem dla rodziców chrześcijańskich, aby dzieci swe od zarania młodości wychowali w bojaźni Pańskiej i przyzwyczajali do służby Bożej. Kościół katolicki wyznaczył osobne w tym celu święto, ponieważ pamiątka tego zdarzenia, tradycją uświęconego, służy ku zbudowaniu wiernych i zbawienną zawiera naukę. Już sama nazwa "Ofiarowanie Najświętszej Marji Panny" przypomina nam, że życie każdego chrześcijanina winno być życiem zaparcia się i ofiary; umierając bowiem, to tylko naprawdę będzie on posiadał, co dla Pana Boga w życiu był poświęcił. Nie ma słowa, które by więcej posiadało zbawiennej treści od słowa "ofiara", które oznacza najświętszą i najwznioślejszą służbę Bożą. Sam Ojciec Niebieski pierwszą złożył ofiarę, nie szczędząc Syna Swego jednorodzonego, a Jezus Chrystus nie uląkł się ofiary krzyżowej dla zbawienia świata. Wszyscy święci nie znali nic więcej wartościowego od zaparcia się i życia ofiarnego, oddając się Bogu w ofierze we wszystkim, czym byli i co posiadali, pomni słowa Apostoła, św. Pawła: "Proszę was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście wydawali ciała wasze na ofiarę żywą, świętą, przyjemną Bogu" (Rzym. 12, 1). Stąd u wielu zgromadzeń zakonnych zachowuje się piękny zwyczaj, odnawiania ślubów właśnie w dzień Ofiarowania Najświętszej Marji Panny.

Rok Boży w liturgii i tradycji Kościoła świętego. Katowice 1931.



Ofiarowanie Najświętszej Marji Panny w sztuce chrześcijańskiej

Ofiara Joachima i Anny, oddających córeczkę swoją na służbę Bożą do świątyni, często była przedmiotem sztuki chrześcijańskiej. Obrazy na ten temat wykonali następujący malarze, wśród których spotykamy nazwiska wielkich mistrzów: Gaddi – jego obraz znajduje się w kościele Santa Croce w Florencji, Ghirlandajo – w kościele Santa Maria Novella w Florencji, Tycjan – w akademii weneckiej, Izrael van Mecken, Duerer, Holhein i inni. Na niektórych malowidłach Najświętsza Pani jest przedstawiona jako oblubienica Boga, wstępująca w białej szacie, z gorejącą świecą w ręku, po stopniach schodów, które prowadzą do świątyni.

W prezbiterium katedry w Amiens znajduje się obraz, przedstawiający, jak aniołowie podają pokarm świętej dziecinie. Gwido Reni i Luini w Mediolanie pokazują nam Najświętszą Panią, pouczającą sześć innych dziewic o Piśmie św. i prawie Bożym.

Duerer umieszcza na obrazie swym także wiewiórkę, prastary symbol dziewictwa i niewinności.

Rok Boży w liturgii i tradycji Kościoła świętego. Katowice 1931.



ŻYWOT

NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

BOGARODZICY

JOHANN PETER SILBERT

Przedziwna świątobliwość Najświętszej Panny, w samym Jej dzieciństwie

1. Prawo Mojżeszowe przykazywało, aby niewiasta, która by porodziła córkę, przez dwa tygodnie za nieczystą była uważana; a po upływie tego czasu nie mogła ona jeszcze przez dni 66 wejść do kościoła. Gdy te dni upłynęły, obowiązana była stosownie do tegoż zakonu ofiarować za swe oczyszczenie baranka na całopalenie, i jedno gołębie lub też synogarlicę jedną za grzechy. Dar ten ofiarny wręczała kapłanowi, który się potem za nią modlił; i tym to sposobem stawała się położnica uczestniczką oczyszczenia prawem przepisanego. Z największą tedy wiernością wypełniła świątobliwa Anna ten przepis zakonu i ponowiła potem swój ślub, który z swym mężem społecznie uczyniła, to jest: że to święte dziecko czasu swojego poświęcą Panu na usługi w kościele Jego. Ale i Maryja sama ofiarowała się i poświęciła w tym samym czasie Panu z całej swej duszy i serca. Bo choć według powszechnych ustaw natury przechodziła przez wszystkie niedołężności dziecinne, jednakże to Jej niemowlęctwo cudownym łaskom, którymi Ją Najwyższy na wstępie do istnienia przyozdobił, w Jej Najświętszym Sercu żadnej zapory nie stawiało; i w całym Jej życiu nie było ani jednej chwili, w której by nie pomnażała się w łasce i mądrości.

2. We wszystkich Jej poruszeniach, kierował Nią Duch Przenajświętszy; i nader uważnym było Jej wewnętrzne ucho na głos Jego. Ognista ku Bogu miłość, z którą wszystkim Jego natchnieniom odpowiadała skutecznie, przyozdabiały nawet Jej najmniejsze dziecinne zabawy wysoką doskonałością. W światłości Jego poznawała wiele wysokich tajemnic; i w tych dniach niemowlęctwa, w których inne dzieci ludzkie zaledwo dopiero o tym wiedzą, że żyją, rozmawiała Ona już w duchu

z Najwyższym; zatapiała się w Jego przepaści, dziękując oraz Jego Majestatowi za tak przedziwne zníženie się, i uznawała się przy tym za Jego nieograniczoną dłużnicę, i poświęciła się Mu bez ustanku z wszystkimi skłonnościami i siłami swojego serca na wieczną ofiarę.

3. Świętobliwi rodzice zdumiewali się nad tak wysoką doskonałością swojego dziecięcia, nad przyjemną łagodnością, świętą statecznością i nad niebieską mądrością, która już w pierwszych słowach dawała się słyszeć. Samo Jej wejrzenie napełniało ich serce błogosławioną radością, i pobudzało ich mocno do pochwalenia Boga. Spozrzegli jak się łaska w tym młodziuchnym sercu niby wyczerpnęła; jak każde Jej słowo tchnęło niebieską miłością; jak swoje ręczęta wyciągała wdzięcznie do gorącej modlitwy i dzieł pokory; i z jak lęklwym żądaniem szukała we wszystkich rzeczach Boskiego upodobania. Równie jak niegdyś Obed Edom, co Arkę Pańską w domu swoim mieścił, we wszelkiej majętności był pobłogosławionym, pomnażali się też znacznie błogosławieni rodzice obecnością tego niebieskiego dziecięcia w świętobliwości; ale wiedzieli o tym dobrze, że ten skarb święty był im tylko do czasu oddany, i że się Pan od nich dopomina wypełnienia ich ślubu, to jest, ażeby Ją w Jego świętym kościele Jemu samemu nieodzownie poświęcili.

4. A nie za długo też zbliżył się ten czas, w którym Joachim i Anna mieli się rozłączyć z tym świętym dziecięciem, które było ich jedyną pociechą i kochaniem w tym życiu na ziemi. Boleść i miłość pospołu przeszywały ich serca przy wspomnieniu na to rozłączenie. Uczucia ich równały się tym, które przenikały serce Abrahama wtenczas, gdy już miał zabić Panu na ofiarę swego jedynego, najmilszego syna. Maryja widziała ich smutek i boleść; sama kochała swojego ciała rodziców miłością pieśczoną i doskonałą, i błagała Pana, aby złagodził ich smutek i boleść; lecz sama pragnęła gorącym sercem służyć swojemu Stwórcy w Jego kościele świętym; Jemu samemu żyć, oddychać i całkiem do Niego należeć. Pan zaś, miłośnik dusz wiernych, wysłuchał tę prośbę swej gołębicy wybranej i umocnił serce Jej rodziców do skutecznienia tej wielkiej ofiary.

5. A gdy Maryja rok trzeci życia swego skończyła, udali się święci małżonkowie Joachim i Anna do Jerozolimy, aby tę żywą Arkę Przymierza Panu w Jego kościele na ofiarę złożyli. Na skrzydłach świętej ochoty unosiła się naprzód

bieluchna gołębia niebios. Wnijście Jej do kościoła było skromnym i bez okazałości zewnętrznej; atoli nieprzeliczone duchy z nieba świetniły tę uroczystość, a z upodobaniem niewypowiedzianym spoglądał Najwyższy na ten dar najświętszy i najczystszy, który Mu dotąd w kościele Jego był przyniesiony. Wszystkie te trzy święte osoby upadły na swoje oblicze i pokłoniły się nisko Bogu żywemu; rodzice pobożni poświęcili Mu swą córkę w najgłębszym unizieniu, uwielbieniu i uszanowaniu; Maryja zaś dziękowała Bogu Izraelowemu, że Ją łaską swoją zaszczycić raczył, aby Mu samemu służyła, i ofiarowała się Jemu sama na wieczną służebnicę. Potem oddali Joachim i Anna swoją ulubioną jedynaczkę kapłanowi Bożemu (1); a tenże uczyniwszy za Nią ofiary i modły, zaprowadził Ją do owej części budowli kościelnej, gdzie panny, co Bogu na usługi były poświęcone, brały swe wychowanie, dopóki nie dosięgły owego wieku, w którym by mogły w stan małżeński wstąpić.

6. Pożegnanie się ze swoją córką było nader bolesnym dla ukochanych rodziców: obie strony rozłączały się wpośród łez obfitych; a wezwawszy nad Nią błogosławieństwa Najwyższego rozrzewnionym sercem, i poleciwszy Ją wszechmocnej Jego opiece, powrócili nazad do Nazaretu bez najdroższego skarbu swojego serca. Atoli Najwyższy pocieszał ich samotność i umacniał ich łaską Ducha Przenajświętszego; serca ich oddzielił zupełnie od świata, i zwrócił wszystkie ich myśli i całe ich pragnienie do błogosławionej ojczyzny niebios, gdzie nie masz rozłączenia po wszystkie wieki.

[Żywot Najświętszej Maryji Panny Bogarodzicy](#). Przez J. P. Silbert. Przekład Ks. M. K., Lwów 1845, ss. 31-34.

Przypisy:

(1) Święty German, patriarcha konstantynopolitański i Grzegorz z Nikomedii, są nie bez przyczyny tego zdania, że ów kapłan, co Najświętszą Pannę do grona młodych córek, które Panu w kościele służyły, przyjął, był święty Zachariasz. Bliskie jego powinowactwo z Joachimem i Anną, niemniej znamienita jego godność pomiędzy kapłanami, jako też czuła miłość i przychylność Najświętszej Panny do niego i jego małżonki Elżbiety, nadają temu mniemaniu wysoki stopień podobieństwa do prawdy. Nawiedzenie i trzymiesięczny pobyt Najświętszej Panny w domu Elżbiety, każą się dorozumiewać o nader przyjacielskich stosunkach pomiędzy obiema stronami. Zdaje się także, że Ją Elżbieta w pomieszkaniu kościelnym często odwiedzała.



Listopad

"RYCERZ NIEPOKALANEJ"

Miesiąc listopad, choć zaraz w pierwszym dniu swoim wybucha radością wielką, bo Wszystkich Świętych tłumnie Jezusa i Marię w Niebie otaczających nam przedstawia – jednak w całości swojej jest miesiącem cichego smutku i żałoby.

Kościół Chrystusowy już wieczorem onego pierwszego dnia – zmienia nagle oblicze. W miejsce szat białych przybiera smutkiem czarne, w miejsce śpiewów wesela rozbrzmiewa śpiewem ponurej żałoby, i kazanie, już wtedy, o cierpieniach dusz czyścicowych głosi. Tak nagle i tak stanowczo spycha nas niejako z nieba do – czyścica, jakby chciał przypomnieć, że nawet w bojaźni Bożej życie pędząc, nie tam, ale tu po śmierci najprawdopodobniej sprowadzeni wpierw będziem. I przypomnieć, że nasi najbliżsi choćby cnotliwi, chyba również nie tam, ale tu plamy drobnych grzechów zmywają i długi Bożej Sprawiedliwości, wśród doczesnego żywota niespłacone, teraz spłacają.

I rozjaśnia się późnym wieczorem cmentarz grzebalny cały. A ta jasność – jest smutna.

I zaroi się miejsce spoczynku chrześcijańskich ciał od ludu – a ci ludzie są smutni.

A dzień następny, dzień Zaduszny: to już cały ponurym nastrojem osłonięty. W świątyni jeszcze bardziej ponuro, bo pusto, ludu mniej.

I rozpoczyna się miesiąc listopadowy, niejednokrotnie każdy swój dzień po kolei zamykający nabożeństwem za dusze w więzieniach czyścica zatrzymane.

I jesień liście drzew z zieleni obdziera: żółkłe, lub rdzawe tkwią jeszcze czas jakiś w drzewie-macierzy – ale nie długo.

I deszcze raz po raz łzami rześzystymi skraplają zasmuconą ziemię.

Lud cały katolicki wysiła się, by dusze czyścicowe wspierać.

Zamawia Msze święte, bo pojmuję, że w nich sam Jezus Chrystus, Syn Boży, Ojcu swemu za drogich nam zmarłych się ofiaruje.

Pobożnie słucha Mszy świętych.

Modli się przy każdej sposobności, przynajmniej, "Wieczne odpoczywanie" nabożnie odmawia.

Spokojnie znosi wszelkie krzyże i cierpienia i trudy i za dusze czyścicowe je ofiaruje.

Sam dobrowolnie podejmuje się umartwień, by tym duszom w ten sposób dopomóc.

Zyskuje odpusty ile może i jak najpobożniej może.

A Rycerz Niepokalanej prócz tego ze współczuciem spogląda ku tym nieszczęśliwym, co prawdę o istnieniu czyścica odrzucając, tym samym ostatniej nadziei zdobycia szczęścia na wieki się pozbawiają.

Bo niedwuznacznie zawyrokował Chrystus:

"Nic zmazanego nie wejdzie do Królestwa niebieskiego".

A któryż z nich zejdzie z tego świata nawet najdrobniejszym grzechem nie zmazany?

Pozostaną mu zmazy choćby drobne, jeśli tylko drobne.

A gdy miejsca oczyszczenia pośmiertnego duszy swej, mimo nauki Chrystusa i Kościoła, nie uznawał i jemu przeczył – czyliż już za to samo nie będzie potępion?

"Kto nie uwierzy, będzie potępion" – przestrzegał słodki Zbawiciel.

Więc Rycerz Niepokalanej w tym smutnym miesiącu listopadowym będzie prosił Oną miłosierną Uzdrowicielkę chorych i Uciezkę grzesznych, aby spojrzała łaskawie na tych schorzałych i grzesznych, by i oni przeżyli.

A równocześnie okiem duszy będzie z radością w sercu śledził Niepokalaną, jak w tym całym miesiącu miłościwie ku płomieniom czyścica się ślania i dusze sobie drogie, i za doczesnego żywota ufność w Niej pokładające – teraz co rychlej do radości niebieskich przeprowadza, by długo nie cierpiały....

Tak dobra, czuła jest ta Matka!

A. K.

"Rycerz Niepokalanej". Listopad, 11 (59) 1926.



Kremacja

Ks. ALEKSANDER FAJĘCKI

Kremacja (od łac. wyrazu *cremare*) oznacza czynność palenia ciał ludzkich po śmierci zamiast ich grzebania. Krematorium zaś to miejsce, w którym to palenie się odbywa. Zwyczaj palenia ciał sięga czasów pogańskich, bo pierwsi ludzie palenia ciał nie znali; oddawali ziemi, co z ziemi powstało. Nawet i u pogan, jak Rzymian, Greków, Egipcjan, zwyczaj ten początkowo nie był znany. (Por. "Ateneum kapłańskie" z 1909 r., [art.] pt. *Kremacjonizm w świetle nauki i wiary* s. 197). Dopiero na skutek błędnych teorii, głoszonych przez filozofów greckich, że dusza ma naturę ognia, i że płomień ułatwia jej wyjścia z ciała, palenie ciał weszło w zwyczaj. Dowodziło więc palenie spaczenia pojęć, upadku cywilizacji, a nie postępu i umoralnienia.

Chrześcijaństwo otoczyło ciała zmarłych czcią religijną i szacunkiem największym. Pierwsi chrześcijanie chowali zwłoki najprzód w katakumbach – a to

w czasach prześladowań, – późniejsi grzebali i do dzisiaj grzebią na miejscach do tego przeznaczonych – cmentarzach, a czynią to w ślad za Chrystusem, który również w grobie był pochowany, z grobu powstał, aby wstąpić do nieba. Wypadało, by i naśladowcy Jego w ziemi byli chowani i tam dnia swojego zmartwychwstania oczekiwali. (Por. Ks. Szcześniak, *Dzieje Kościoła*, 1902, t. I, 11). Nie sprzeciwia się wprowadzenie palenie ciał żadnemu dogmatowi wiary naszej (por. Wernz, *Jus Decretalium*, t. IV), w mocy Bożej jest i cząstki spalonych ciał odnaleźć i życie im przywrócić, sprzeciwia się jednak katolickiej dyscyplinie kościelnej i liturgii. Te bowiem do chowania ciał w ziemi, a nie do ich palenia się stosują. Przyjęcie palenia ciał równałoby się liturgicznej negacji, obrazowemu – jakby zabiciu dogmatów nieśmiertelności duszy i zmartwychwstania ciała.

Palenie ciał, przez 18 wieków Chrześcijaństwa prawie nie praktykowane, dopiero w ostatnich czasach przez wrogów Kościoła zostało odnowione. Początek palenia ciał w nowszych czasach datuje się od Rewolucji Francuskiej. W 1794 r. widzimy pierwszego trupa, wleczonego na spalenie przez dziki tłum. Ale nie cała Francja zwyczaj ten przyjmuje. Przeciwnie; nawet w szeregach republikanów słychać głosy oburzenia. Naogół uważano coś nieludzkiego w tym gwałtownym niszczeniu ciał zmarłych przez ogień. Zjawia się w tym czasie kilka dzieł, traktujących o paleniu ciał, ale autorowie ich nie mogą zataić, że bądź co bądź grzebanie ciał w grobach miłszym jest dla ludzkiej natury. (Por. Mulet, *Discours sur les sépultures*; Girard, *Des tombeaux ou de l'influence des institutions funébres sur les moeurs*). Za Bonapartego palenie ciał poszło w zapomnienie. Ale sprawa ta na nowo się odradza około 1850 r. w Niemczech, a stąd przenosi się do Włoch i do Anglii. Zwolennicy palenia domagają się wprowadzenia tego zwyczaju w imię zdrowia publicznego, ale już w ich akcji nie widać siły, życia i organizacji, choć idea sama nie zamiera.

Spółczeństwa jednak miały się na baczności. Duchowieństwo świeckie i władze śledziły działalność masonów, występujących przeciw cmentarzom, a w obronie palenia, i ruchy ich paraliżowały. Toteż masoneria sprawy nie zasypiała. Z Mediolanu od r. 1870 idea palenia rozchodziła się coraz dalej, tak że dzisiaj na kontynencie europejskim nie ma tylko krematoriów w Polsce, w Rosji, państwach bałkańskich, w Holandii i Belgii. W innych miejscach kremacja czasami bywa w użyciu, a nawet, jak we Włoszech, jest formalnie przez władzę królewską zatwierdzona.

Na skutek szerzącego się zła wyszła wreszcie opinia i z Watykanu z d. 19 maja 1886 r. i z 27 czerwca 1892 r. zabraniająca katolikom należenia do stowarzyszeń,

które wzięły sobie za zadanie szerzenie idei palenia ciał, jak również zabroniła udzielania pogrzebu tym, którzy "*propria voluntate et in hac voluntate perseverantes usque ad mortem* [(z własnej woli i w tej woli trwając aż do śmierci)] nakazali się spalić". (Por. Wernz, *Jus Decretalium*, t. IV, 773; Aichner, *Compendium juris eccl.*, § 205). Przez Leona XIII kremacja, jako "detestabilis abusus [(odrażające nadużycie)]" napiętnowana została.

Takie są pokrótce losy kremacji, cele i czyny osób ją rozszerzających. Z tego wynika, że kremacja to owoc bezbożnej sekty masonów, która jak wiadomo postawiła sobie w planie walkę z katolicyzmem.

Ks. Aleksander Fajęcki

(Por. "Przegląd kościelny" z 1887, Poznań, [art.] pt. *O paleniu ciał*; "Przegląd katolicki" z 1879 r., Warszawa, [art.] pt. *Najazd na umarłych; Za i przeciw w kwestii palenia zwłok ludzkich*, tłum. z włosk. "Civiltà Cattolica"; "Revue de Fribourg", styczeń z 1908 r. art. pt. *De la Crémation* i specjalne dzieło pt. *Inhumation et Crémation par le Dr. Is. Bauvens*, 2 t., Bruxelles 1891; Flügge K., *Zarys higieny*, tłum. Dr. Wład. Chodecki, Warszawa 1910).

Artykuł z "Podręcznej Encyklopedii Kościelnej" opr. pod red. ks. Zygmunta Chełmickiego, K.-L., Tom XXIII-XXIV. Warszawa 1911, ss. 32-33.



O Przenajświętsza...

O Przenajświętsza, pociesz serce moje
I serca wszystkich, co cierpią i płaczą:
Niech nędza nasza wzruszy Serce Twoje,
Odmień, ach odmień tę dolę tułaczą!

O Przenajświętsza, Matko ukochana,
Dodaj nam mocy do krzyża dźwigania!
Wszak Tyś za Matkę pod krzyżem nam dana
W czas męki Syna – w czas Jego konania.

O Przenajświętsza, o Niepokalana!
Osłoń nas płaszczem przemożnej opieki.
Niech cała ludzkość będzie Ci oddana
Teraz i zawsze i przez wszystkie wieki!

Z. Baczevska

"Rycerz Niepokalanej". Listopad 11 (107) 1930, s. 322.



O życie, życie!

ŚW. TERESA OD JEZUSA

O życie, życie! jak możesz wytrzymać, zostając daleko od życia twego! Czym, w takim osamotnieniu twoim, pustką twoją zapełnisz? Co poczniesz, kiedy wszystkie sprawy twoje pełne są niedoskonałości i niedostatków? Kto cię pocieszy duszo moja, miotana nawałnościami burzliwego tego morza? Płacę nad sobą, a bardziej jeszcze płacę nad tym czasem, kiedy żyłam, nie płacząc nad sobą. O Panie! jakże słodkie są drogi Twoje! Boję się żyć bez służenia Tobie; a kiedy chcę Tobie służyć, niczego w tej służbie mojej nie znajduję, co by mię zadowoliło, niczego, czym bym się choć w części jakiej wypłaciła z tego, co Tobie jestem winna. Pragnęłabym, zdaje mi się, całą istnością moją oddać się pełnieniu woli Twojej, a gdy dobrze się przypatrzę nędzy mojej, widzę, że nic nie zdołam uczynić dobrego, jedno, gdy Ty mi dasz. O Boże mój, Miłosierdzie moje! co uczynię, abym nie odczyniła tych wielkich rzeczy, które Ty czynisz ze mną?

Twoje sprawy święte są, sprawiedliwe są; cena ich jest nad wszelką cenę, i mądrość ich nad wszelką mądrość, boś Ty Sam, Panie, nieskończona Mądrość. Gdy umysł mój rozważa dziwy jej, woła się żali bo chciałyby wolną być od wszelkiej przeszkody, aby mogła swobodnie miłować Ciebie. Ale umysł, wśród niedostępnych jemu wielmożności Twoich, nie zdoła osiągnąć Ciebie, aby Cię poznał, jakim jesteś; a serce choć wielkim pożądaniem pożąda, cieszyć się Tobą nie może, bo zatrzymane jest w tym dusznym więzieniu ciała śmiertelnego. Wszystko więc biedną duszę krępuje, wszystko staje na przeszkodzie miłości jej; choć pewną

jednak do niej pomoc sobie znalazła w rozpamiętywaniu Boskiej wielkości Twojej, w której jaśniej widzę nieprzeliczone niskości moje. Na co to mówię, Boże mój? Komu się żalę? Kto mię usłyszy: jedno Ty, Ojczy i Stwórco mój? Na cóż więc potrzebne słowa moje, kiedy Ty bez słów znasz ból mój, Boże, którego tak jasno widzę mieszkającego we wnętrzu moim? Taki to zawsze nierozum mój. Lecz ach! mój Boże! skąd mogę mieć tę pewność, że nie jestem odłączona od Ciebie?

O życie moje! biedneż ty życie, że w takiej aż do końca musisz żyć niepewności, aż do ostatniej chwili nie mogąc mieć bezpieczeństwa w rzeczy tak nieskończenie ważnej! Któżby ciebie mógł pragnąć, kiedy jedyny, jaki może z ciebie być, jakiego po tobie spodziewać się można, pożytek, to jest łaska i przyjaźń Boga, i czynienie we wszystkim woli Jego, tak jest niepewny i tyłą zawsze niebezpieczeństw zagrożony?

Św. Teresa

"Rycerz Niepokalanej". Listopad, 11 (11) 1922.



Na lewo...

"RYCERZ NIEPOKALANEJ"

Niektórzy z panów Posłów Chrześcijańskiej Demokracji jedli publicznie w Warszawie w restauracji mięso w piątek.

Zdaje się komentarza już nie trzeba, bo mamy tu coś w rodzaju: koło kwadratowe. "Chrześcijaństwo" i "mięso w piątek". A chodzi tu o prawdziwych chrześcijan tj. wyznawców Kościoła, który Chrystus Pan założył, a nie jakichś odszczepieńców.

A może ci Panowie byli chorzy?! Czemu jednak manifestowali się publicznie?

Cóż mam powiedzieć?!...

Zróbmy tak: na razie proszę i bardzo proszę WW. Panów o jedną tylko rzecz, aby albo jawnie przyznali się do protestantów, żydów, mahometan czy buddystów,

albo jeśli chcą być Chrześcijanami, nimi **rzeczywiście** byli i nie zawracali głowy wyborcom swoim niby – chrześcijaństwem. Jeżeli zaś ta prośba nie skutkuje, bądźcie Panowie pewni, że będę uważał za swój święty obowiązek uświadomić waszych Wyborców przy najbliższych wyborach, by się ponownie nie pomylili.

Virga

"Rycerz Niepokalanej". Listopad, 11 (35) 1924, s. 226.



Szept Grobów

"GŁOS KARMELU"

Everard, młody hrabia Mans' uchodził wzburzony, pełen niepokoju...

Oto znowu powraca ta myśl, tylekroć już odpędzona!

– Jak to, ty dziedzic książęcego rodu, pan tylu rozległych włości, będziesz tu żył z tymi prostymi mnichami, jak pastuch będziesz doglądał trzody?

Wzdrygnął się młody hrabia, okryty habitem cysterskim, lecz nie padł jak kiedy indziej na kolana, by w modlitwie szukać pomocy, przeciw pokusie. Z obrzydzeniem spojrzął na trzodę, której doglądał...

– Porzuć to życie upokarzające, to wstyd dla ciebie, dla twego rodu... w zamku oczekują cię twoi poddani, rycerze – szeptał dalej głos pokusy.

I wtedy nowicjusz się zachwiał.

– Jutro porzucę to życie, które nie jest dla mnie – postanowił w duszy.

Wieczorem, Everard wróciwszy z pola udał się jak zwykle do kaplicy Matki Bożej. Lecz nie szła mu modlitwa, nie czuł tego pokoju i tej słodyczy, jakiej tu zwykle doznawał.

Daremnie tłumaczył sobie, że nie ma powołania, że życie klasztorne nie dla niego... od obrazu Matki Najświętszej słyszał wyrzut.

Późną już nocą wyszedł z kaplicy.

Na progu zaszła mu drogę postać niewieścia. Myślał, że to złuda, ale jakież było jego zdziwienie, gdy zobaczył rzeczywiście młodą dziewczynę, piękną jak anioł,

lecz zarazem pełną królewskiego majestatu. Nie rzekła nic, jeno spojrzała nań wzrokiem ogromnie smutnym i wdzięcznym ruchem ręki dała mu znać, by szedł za nią. Zmuszony jakąś siłą, szedł jak dziecko posłuszny. A nieznana przewodniczka przez małą furtkę zawiodła go na cmentarz klasztorny.

Światło księżycy rzucało blade, srebrno-białe blaski na potężne grobowce, białe krzyże, nagrobki tej krainy umarłych.

"– Patrz – rzekła nieznana Pani do drżącego z przerażenia nowicjusza – oto tu kończy się chwała świata!

Tu leżą zbratane korony królewskie z łachmanami nędzarzy, szczęścia uśmiechy i bólu łzy...

Jeszcze chwila, a będziesz jako ci umarli. Czemuż tak pragniesz chwały ludzkiej, szczęścia ziemskiego? Czy w chwili zgonu nie chciałbyś być zakonnikiem ubogim, zużytym ciężką pracą?"

Odezwał się ponuro gdzieś puchacz, leciały z cichym szelestem jesienne liście, zaszumiały lekko drzewa, jakby hymnem wszechświatów nuciły tę wieczystą pieśń prawdy:

Jako wiatr przelotny jest życie...

Człowiek jako trawa, dni jego jako kwiat polny, tak przekwitnie... albowiem powionie wiatr nań i nie ostoi się, więcej nie pozna miejsca swego. (Ps. 102).

Wszelkie ciało trawa, a wszelka chwała jego jako kwiaty; uschła trawa i spadł kwiat, bo duch Pański wionął nań... (Iz. 40, 6)

Ocknął się Everard i podniósł przerażony wzrok, jakby szukając ratunku. Lecz nie było już przy nim nieznanej Pani, jeno ponad sobą, w górze ujrzał światłość, a wśród blasków twarz cudną, dobrze mu znaną, twarz... Matki Bożej z kaplicy.

Zrozumiał.

Szept grobów obrzydził mu na zawsze chwałę, przyjemność i wielkość świata.

Długie lata żył w murach klasztoru, w ostrości i pracy, ale do grobu zeszedł z niebiańską radością.

Według "Annales Cistercienses" opr.

Karmelita bosy

"Głos Karmelu". Listopad 1934, rok VIII, nr 11.



Pesymizm czy optymizm?

"UNIA APOSTOLSKA"

Pesymizm jest dzisiaj nierzadkim gościem wśród kapłanów. Rozmaite składają się na to przyczyny. W najodleglejsze zakątki wciska się dzisiaj zło wszelkiego rodzaju, czyniąc straszne spustoszenia wśród parafian. Tym gorzej dzieje się w środowiskach większych, gdzie fala złego, wzrastająca z niebywałą szybkością, grozi zerwaniem najsilniejszych tam obronnych, usypanych wieloletnim wysiłkiem kapłanów. Cóż mówić dopiero o niebezpieczeństwach grożących młodzieży! Na myśl o niej, tej przyszłości narodu, gasną wprost ostatnie promienie nadziei. Kina, pornografia, teatrzyki porywają zmysły młodzieży i deprawują dusze młodociane od zarania życia. Czyż wobec tego dziwić się można, że niejedyn kapłan, przejęty wzniosłymi ideałami swego posłannictwa, przeżywa chwile, w których woła za Eliaszem: "Dosyć mam Panie, weźmij duszę moją, bom nie jest lepszy niż ojcowie moi" (3 Król. 19, 4).

A jednak, czy wolno nam kapłanom do serc swoich dopuścić choć cień zwątpienia lub nawet rozpacz? Bynajmniej! Jak najenergiczniej musimy zwalczać wszelkie przygnębiające myśli. Pesymizm bowiem, jak ponury dzień listopadowy, odbiera wszelką radość twórczą. Kapłan, ulegający pesymizmowi to żołnierz, który stracił odwagę, to drzewo, którego wewnątrz toczy robak. Bez życia są jego kazania, nikogo nie zdoła on nimi porwać do czynu, bez siły są jego nauki w konfesjonale, a od owieczek swoich stroni pełen goryczy i zgryźliwości. Co gorsze, poczyna w nim się budzić niechęć ku sprawom zbawienia. Czytanie duchowne go nudzi, szuka więc rozrywek świeckich, w najlepszym razie obiera studium jakiegoś świeckiego przedmiotu, by odegnać myśli czarne. I sprawdza się słowo: "Jak mól odzieniu, a robak drzewu, tak smutek męża szkodzi sercu" (Przyp. 25, 20). Dlatego słusznie upomina Pismo św.: "Nie poddawaj w smutek serca twego ani samego siebie trap radą twoją. Wesele serca toć jest żywot człowieczy i skarb świętobliwości

nieprzebrany... zgromadzaj serce swe w świętobliwości i odpędzaj frasunek daleko od siebie. Bo wielu ludzi smutek pobił, a nie masz w nim pożytku" (Ekli. 30, 22-25).

Jak zwalczać tak szkodliwy pesymizm? Najprzód powinniśmy sobie uprzytomnić, że Zbawiciel nigdy nie porównywa królestwa Bożego z domem, który obejmie wszystkich, lecz z siecią, która z głębokiego morza tylko część ryb ułowi. Z tego połowu rybacy tylko dobre do naczyń wybiorą, a złe precz wyrzucą. Przypowieść o godach weselnych również nam mówi o tym, że nie wszyscy się stawiają na zaproszenie Pana Najwyższego. Pomimo wszelkich wysiłków część owieczek pójdzie drogą złego. Uczy nas tego i historia. Przez wielką miłość św. Filipa Neriusza ku Bogu wielu jego uczniów stało się pobożnymi chrześcijanami, ale nie wszyscy. Wskutek gorliwości św. Jana Vianney wkrótce parafia w Ars zmieniła swe oblicze, ale nie wszyscy się nawrócili. Potężna miłość eucharystyczna Piusa X rozpałała w milionach dusz i serc miłość ku Eucharystii, ale czy we wszystkich? Idealem jest i będzie uchylanie wszelkiego zła. Ale czy ono zniknie zupełnie? Czy Chrystus to obiecał? Zawsze przyjdzie nieprzyjaciel i nasieje kłokolu między pszenicę, a Bóg pozwala obojgu rósć do żniwa. Nie zapominajmy o tym, że pomimo zbawienia pozostała pożądliwość ciała, pycha żywota i pożądliwość oczu. Walka między dobrem a złem, między światłem a ciemnościami pozostanie w jednostkach i narodach. Skoro więc pesymizm nas ogarnia z powodu tego, że nie wszyscy idą za głosem Bożym, domagamy się od Boga dla siebie więcej błogosławieństwa, niż go otrzymali wybitni święci.

Nieraz się smucimy dlatego, że zbyt powoli zdobywamy serca ludzkie pomimo wielkiej gorliwości i pełnego poświęcenia. Oczywiście bywają nagłe nawrócenia, ale czyż częściej nie widzimy powolnego powrotu do domu ojcowskiego, jak go nam pięknie kreśli Chrystus Pan w przypowieści o synu marnotrawnym? Nie zapominajmy o tym, że Pan Jezus jest głębszym teologiem od nas. Kwas ewangeliczny powoli w ciągu wieków przeniknął świat. Zbyt optymistycznie patrzymy na wieki pierwszych chrześcijan i na wieki późniejsze. Obfite były wprawdzie owoce działań Apostołów, ogromne zdobyli Apostołowie przestrzenie, ale czy to były gminy rzeczywiście wielkie? Czy i tam nie było już kłokolu? Jakże opornie szła czasem praca! Gdy nam więc smutno na sercu, czytajmy

listy św. Pawła, kazania średniowieczne, a stwierdzimy, że zawsze były skaliste serca, ludzie twardego karku.

Lecz, może ktoś zauważy, dzisiaj wiele, tak bardzo wiele zła, tyle obrazy Bożej, a tak mało chwały Pana Najwyższego. Bezwątpienia jest wiele złego, niemniej trzeba przecież przyznać, że jest i wiele chwały Bożej. Gdybyśmy zliczyli Msze św. jednej niedzieli w obecnych czasach i porównali tę liczbę z ilością Mszy św. najpiękniejszych chwil dawnych wieków, czyby nasz wiek chwałą Bożą nie górował? Czyby liczba Komunii św. całego roku w porównaniu z jakimkolwiek rokiem odległych lub najodleglejszych czasów nie była większa? A ileż chwały i siły zadosyćczyniącej płynie chociażby z jednej Ofiary Mszy św.! Ku temu obrazowi światła i piękna zwróćmy oczy swe. Wpatrujmy się w całość wspaniałej budowy Kościoła Chrystusowego, a wzrośnie w nas zdrowy optymizm, płynący ze słów Zbawiciela: Ufajcie, jam zwyciężył świat!

Oczywista, że nieraz pomimo wszystko będzie nam ciężko dźwigać jarzmo obowiązków. Wówczas przypomnijmy sobie, "że Ten, który jest Panem naszym już to wszystko odcierpiał, że nie ma smutku, trudu, walki, których by On pierwszy nie poniósł za nas... Jeżeli dręczy mnie myśl o złości świata, to i Jezusowi wyciskał łzy widok nieszczęść grożących Jerozolimie! jeżeli trwożę się niebezpieczeństwami, to czym są moje obawy wobec krwawej trwogi Jego w ogrójcu, jeżeli jęczę w dolegliwościach ciała, w uciskach i oschłościach ducha, to czymże jest ten ucisk, czym są te dolegliwości wobec mąk Jego i opuszczenia na krzyżu! Wszystko On wprzód przyjął za nas i przeboleł, aby to wszystko podnieść i uświęcić, aby nam tutaj ująć goryczy, a przed Ojcem przydać zasługi, aby ziemską wędrówkę ułatwić, a do nieba utorować drogę. Zawsze i wszędzie od żłóbka aż do krzyża, woła On na nas, abyśmy się z Nim łączyli; na tej drodze naszego żywota, przez którą przeszedł z taką chwałą, On nam podaje rękę i Ojca i brata. Więc jak z Chrystusem tylko można dobrze wierzyć i żyć, tak z Chrystusem tylko razem można dobrze cierpieć a po cierpieniach, jako po szczeblach, idąc wciąż w górę, wejść do Ojczyzny niebieskiej" (X. Kalinka, *Na Golgotę*, str. 12, 13).

X. W. K..... W.

Artykuł z czasopisma: "Unia Apostolska". Kwartalnik ascetyczny Stowarzyszenia kapłanów świeckich od Najświętszego Serca Jezusowego Unii Apostolskiej w Polsce. Rok 3. Kwiecień 1929. Nr 2. Nakładem Unii Apostolskiej w Polsce. Czcionkami Drukarni Spółkowej w Kościanie (Woj. Poznańskie). Za redakcję odpowiedzialny ks. Józef Marciniak, asystent gen. Un. Ap. na Polskę, C z a c z, pow. śmigieński (Woj. Pozn.), ss. 28-31.



Forma profesji Wiary ⁽¹⁾

"SYNOD ZAMOJSKI"

(1720 r.)

Ja N. N. mocno wierzę i wyznaję wszystko to i każdą rzecz z osobna, cokolwiek w składzie, którego używa Kościół Święty Rzymski, zawiera się, to jest: Wierzę w jedyne Boga Ojca Wszemogącego, Twórcę Nieba i ziemi i wszystkich rzeczy widomych i niewidomych, i w jedyne Pana Naszego JEZUSA CHRYSYUSA Syna Bożego jednorodzonego przed wszystkimi wieki, Boga z Boga, światło z światła, Boga prawdziwego, z Boga prawdziwego zrodzonego nie uczynionego, współistotnego Ojcu, przez którego wszystkie rzeczy się stały, który dla nas i zbawienia naszego zstąpił z Nieba i wcielony jest z Ducha Świętego z Maryi Panny i człowiekiem stał się, ukrzyżowany także jest pod Poncjuszem Piłatem, umęczony i pogrzebiony, i trzeciego dnia z martwych wstał według Pisma. I wstąpił do Nieba, siedzi po prawicy Ojcowskiej. I znowu ma przyjść z Chwałą sądzić żywych i umarłych, którego Królestwu nie będzie końca. I w Ducha Świętego Pana ożywiającego, który z Ojca i Syna pochodzi, który pospołu z Ojcem i Synem pokłon bierze, który mówił przez Proroków, i w jeden Święty Kościół Katolicki Apostolski, wyznaję jeden Chrzest Święty, na odpuszczenie grzechów, i czekam zmartwychwstania umarłych, i żywota przyszłego wieku, Amen.

Czczę także i wyznaję powszechne Sobory, jako następuje, to jest:

Nicejski pierwszy: i wyznaję co na nim przeciwko Ariuszowi, potępionej pamięci postanowiono: że Pan nasz JEZUS CHRYSYUS jest Synem Bożym, z Ojca narodziłym, jednorodziłym, z istoty narodziłym Ojcowskiej, nie uczyniłym, współistotnym Ojcu, i że niezbożne one słowa słusznie na tymże Soborze potępione są: że kiedyś nie był, albo że jest uczyniły z tych rzeczy, które nie są, albo że jest z inzej substancji i istoty, albo że jest odmiennym, albo w co inzego mogącym obrócić się Synem Bożym.

Konstantynopolitański pierwszy, drugi w liczbie, i wyznaję, co na nim przeciwko Macedoniuszowi potępionej pamięci postanowiono jest, że Duch Święty nie jest sługą, ale Panem, nie stworzeniem, ale Bogiem, jedno mającym z Ojcem i Synem Bóstwo.

Efeski pierwszy, trzeci w liczbie i wyznają, cokolwiek przeciwko Nestoriuszowi potępionej pamięci postanowiono jest, to jest: że Bóstwo i człowieczeństwo, niewymownym zjednoczeniem, w jednej Osobie Syna Bożego jednego, nam Pana naszego JEZUSA CHRYSYTA postanowiły, i dla tej przyczyny Panna Najświętsza prawdziwą jest Bogarodzicą.

Chalcedoński, w liczbie czwarty, i wyznają, cokolwiek na nim przeciwko Eutychiuszowi, i Dioskorowi potępionej pamięci postanowiono jest, że jeden i tenże Pan nasz JEZUS CHRYSYTA doskonałym jest w Bóstwie, i doskonałym w człowieczeństwie, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek złożony z Duszy rozumnej i ciała, współistotny Ojcu według Bóstwa, i tenże współistotny nam według człowieczeństwa, we wszystkim nam podobny oprócz grzechu, przed wieki wprowadzie według Bóstwa zrodzony z Ojca, w ostatnie zaś dni tenże zrodzony dla nas i dla naszego zbawienia, z Maryi Panny Bogarodzicy według człowieczeństwa, który jeden tenże CHRYSYTA Syn Boży jednorodzony, we dwóch naturach, bez zmieszania nierozdzielnie, i nie rozłączonym sposobem ma być wyznawany, w którym nigdy różność natur zniesiona nie była dla zjednoczenia, ale zawsze w całości różność obudwóch natur zostawała, do jednej Osoby, albo subsistencji schodząc się, a nie we dwie Osoby dzieląc się, albo rozłączając się, i że tenże jest Syn i jednorodzony, Bóg prawdziwy Pan nasz JEZUS CHRYSYTA.

Także, że tegoż Pana naszego JEZUSA CHRYSYTA Bóstwo, według którego współistotnym jest Ojcu i Duchowi Świętemu, niecierpieliwe jest i nieśmiertelne, ten zaś ukrzyżowany jest i umarł, tylko według ciała, jako równie postanowiono jest także na przereczonym Soborze, i w Liście świętego LEONA Rzymskiego Papieża, którego usta, że Piotr św. mówił na tymże Soborze, Ojcowie święci przyznali.

Przez które postanowienie potępia się bezbożne kacerstwo onych, którzy do trisagium, albo trójświętej pieśni od Aniołów podanej, i na tymże Soborze Chalcedońskim śpiewanej, "Święty Boże, Święty mocny, Święty nieśmiertelny zmiłuj się nad nami", przydawali: "który ukrzyżowany jesteś za nas", a zatem twierdzi, że natura Boska jest cierpieliwa i śmiertelna.

Konstantynopolitański drugi, piąty w liczbie, na którym Soboru Chalcedońskiego postanowienia ponowione są.

Konstantynopolitański trzeci, szósty w liczbie, i wyznają, co na nim przeciwko Monotelitom, albo jednowolcom postanowiono, to jest: że w jednym i tymże Panu naszym JEZUSIE CHRYSYTUSIE dwie są wole przyrodzone, i dwie operacje naturalne nie odmiennie, nie przemienne, nie rozłączonym sposobem, bez zmieszania, i że ludzka Jego natura nie jest przeciwna, ale podległa Boskiej Jego i wszechmocnej woli.

Nicejski drugi, siódmy w liczbie, i wyznaję, co na nim przeciwko obrazoburcom postanowiono, to jest: że Obrazy Chrystusowe, i Panny Przenajświętszej i drugih Świętych, należy mieć i trzymać, i tymże należytą cześć i poszanowanie oddawać.

Konstantynopoliński czwarty, w liczbie ósmy, i wyznaję, że słusznie na nim Focjusz jest potępiony, i Ignacy św. Patriarcha przywrócony.

Czczę także i przyjmuję wszystkie insze powszechne Sobory, powagą Papieża Rzymskiego odprawowane, i od tegoż potwierdzone, a osobliwie Florencki Sobór, i wyznaję te rzeczy, które na nim postanowione są, to jest: że Duch Święty od Ojca i Syna jest przedwiecznie, i swoją istotę, i swoje bycie przebywające ma z Ojca pospołu i Syna i z obudwóch przedwiecznie, jako od jednego początku i jednego tchnienia pochodzi.

Także te słowa: "i Syna" (*Filioque*), dla objaśnienia prawdy i dla następującej potrzeby, bez grzechu i słusznie do Składu są przydane.

Także, że na przaśnym i kwaśnym chlebie pszennym, Ciało Chrystusowe prawdziwie się poświęca, i Kapłani, na którymkolwiek z nich same Ciało Chrystusowe mają poświęcać, każdy według Kościoła swego zwyczaju, lub Zachodniego, lub Wschodniego.

Także, że ci, którzy prawdziwie pokutując schodzą z tego świata, póki przez godne pokuty swoje nie uczynią zadość sprawiedliwości Boskiej za swoje złe uczynki i niedbalstwa, dusze ich po śmierci w mękach Czyścowych oczyszczone bywają, a żeby w tychże mękach ulżenie, i z nich uwolnienie mogli mieć, pomagają im wiernych ratunki, ofiary, Msze Święte, które od wiernych, za drugih wiernych zwykły się czynić według postanowienia Kościelnego, i że dusze tych, którzy po przyjęciu Chrztu żadnej zmazy grzechowej nie zaciągnęli, także i one, które po zaciągniętej zmazy grzechowej, albo w ciele tym, albo wyzute z niego są oczyszczone, do Nieba zaraz przyjmowane bywają, i jaśnie widzą Boga w Trójcy jedyne jako w sobie jest, według różności jednak zasług jaśniej jeden nad drugiego i doskonalej; Tych zaś dusze, którzy w uczynkowym grzechu schodzą, a tym śmiertelnym, albo z samym tylko pierworodnym, natychmiast do piekła zstępują, jednakże nierównymi mękami karani bywają.

Także, że Święta Stolica Apostolska i Rzymski Papież zwierzchność ma na całym świecie, i tenże Rzymski Papież prawdziwym jest następcą błogosławionego Piotra, Xiążęcia Apostolskiego, i prawdziwym Chrystusa Namiestnikiem, i całego Kościoła Głową, i że wszystkich Chrześcijan Ojcem i Nauczycielem zostaje, i jemu w błogosławionym Pietrze pasienia i rządzenia powszechnego Kościoła władza dana jest od Pana naszego JEZUSA CHRYSTUSA, jako to (co tenże Ekumeniczny Sobór Florencki twierdzi) w dziejach Ekumenicznych Soborów i świętych Kanonach zawiera się.

Jako także, że Zakonne starego Testamentu, albo Mojżeszowe prawa, ceremonie, święte ofiary i Sakramenta, za przyjściem Pana naszego JEZUSA CHRYSZTUSA ustały, i po ogłoszonej Ewangelii bez grzechu nie mogą być chowane, także, że starego zakonu różność potraw czystych i nieczystych, do ceremonii należy, która za powstaniem Ewangelii ustała. Niemniej także, że ów Apostolski zakaz wstrzymania się od jedzenia ofiar bałwochwalskich, krwi i duszonych rzeczy, onemu tylko służył czasowi, żeby między Poganami i Żydami materia różności zniesiona była, którego Apostolskiego zakazania kiedy ustała przyczyna, ustał także i zakaz.

Równie czczę i przyjmuję także Trydencki Sobór i wyznaję wszystko, co na nim postanowiono i objaśniono a osobliwie że we Mszy Świętej ofiaruje się Panu Bogu prawdziwa, własna i błagalna ofiara za żywych i umarłych, i że w Najświętszym Sakramencie Eucharystii (według Wiary, która zawsze w Kościele Bożym była) zawiera się prawdziwie, rzeczywiście i substancjalnie, Ciało i Krew, pospołu z Bóstwem i duszą Pana naszego JEZUSA CHRYSZTUSA, zatem i cały Chrystus i że dzieje się obrócenie całej substancji chleba w Ciało i całej substancji wina w Krew, które to obrócenie albo przemienienie Katolicki Kościół bardzo słusznie transsubstancjacją nazywa, i jako pod każdą z nich, tak pod każdej z osobna Postaci częściami po uczynionym poświęceniu znajduje się wszystek Chrystus. Także, że jest siedem nowego Zakonu Sakramentów, od Chrystusa Pana postanowionych dla zbawienia narodu ludzkiego, lubo nie wszystkie każdemu potrzebne, to jest: Chrzest, Bierzmowanie, Eucharystia, Pokuta i ostatnie Pomazanie, Kapłaństwo i Małżeństwo, i że też łaskę dają, i z nich: Chrzest, Bierzmowanie i Kapłaństwo powtórzonymi być nie mogą.

Także, że Chrzest jest potrzebny do zbawienia, a zatem kiedy śmierć następuje, natychmiast bez wszelkiego odkładania powinien być udzielony, i od każdego człowieka i każdego czasu, z należyłą materią, formą, i intencją dany, jest ważny. Także, że Sakrament Małżeństwa jest węzeł nierozzerwany, i lubo dla cudzołóstwa, kacerstwa i inszych przyczyn, może być rozłączenie łoża i mieszkania między małżonkami, jednakże dlatego nie godzi się im zaciągać inszego małżeństwa. Także, że Apostolskie i Kościelne podania, mają być szanowane i przyjmowane. Także, że władza Odpustów w Kościele jest zostawiona, i ich używanie Chrześcijańskiemu ludowi bardzo jest zbawienne.

Także co o grzechu pierworodnym, o usprawiedliwieniu i o Świętych Ksiąg tak starego jako i nowego Zakonu registrze jest postanowiono, jako też ich tłumaczeniu na przerzeczonym Soborze Trydenckim przyjmuję i wyznawam.

Insze także wszystkie rzeczy przyjmuję i wyznawam, które przyjmuje i wyznawa Święty Kościół Rzymski, i oraz wszystkie rzeczy przeciwne, schizmy i kacerstwa, od tegoż Kościoła potępione, odrzucone i anatematyzowane, i ja równie potępiam, odrzucam i anatematyzuję, albo wyklinam.

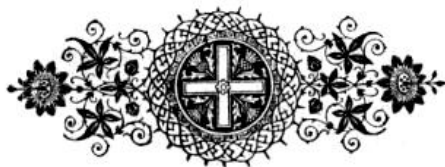
Do tego Rzymskiemu Papieżowi prawdziwemu błogosławionego Piotra Xiążęcia Apostolskiego następcy i Namiestnikowi Chrystusowemu prawdziwe posłuszeństwo obiecuję i przysięgam.

Tęż Wiarę Katolickiego Kościoła, w którym nie będąc, żaden zbawiony być nie może, którą teraz dobrowolnie wyznaję, i prawdziwie trzymam, onę całą i nienaruszoną, aż do ostatniego tchu życia mego, statecznie za pomocą Bożą trzymać, i wyznawać, i żeby moi także poddani, i ci, których staranie do mego Urzędu należeć będzie, trzymali, uczyli i opowiadali, ile ze mnie będzie można, starać się mam i powinien będę.

Ja tenże N. N. obiecuję, ślubuję, przysięgam, tak mi Panie Boże dopomóż i ta Święta Ewangelia.

Synod Prowincjalny Ruski w Mieście Zamościu Roku 1720. odprawiony, a w R. 1724 za rozkazem Ś. K. de Propag. F. łacińskim językiem w Rzymie z druku wydany, potym wkrótce z zalecenia J. W. J. X. Leona Kiszki Metropolity całej Rusi na polski przez J. X. Polikarpa Filipowicza Z. Ś. Bazylego W. Opata Pińskiego na Leszczu przewidziony, w tymże języku dopiero z słów istnością i sposobem pisania tamtych lat Pisarza i z krótkim od tegoż dla Spowiedników Pamiętnikiem przedrukowany Roku Pańskiego 1785. W Wilnie, W DRUKARNI XX. BAZYLIANÓW, ss. 19-29.

Przypisy: (1) Jest to Wyznanie Wiary dla chrześcijan wschodnich przepisane przez Papieża Urbana VIII w r. 1642 i potwierdzone przez Papieża Benedykta XIV w konstytucji "Nuper ad nos" z 16 marca 1743 r.



Za Przyczyną Maryi

Przykłady opieki Królowej Różańca św.

Pocieszycielka utrapionych

W różnych trudnościach

Różaniec chroni od ognia

Działo się to w miasteczku Landsberg w Bawarii dnia 1 grudnia 1887 r.

– Za ledwie o piątej godzinie wieczorem przebrzmiały odgłosy dzwonów na "Anioł Pański", aż tu słyszeć się daje zgiełk na ulicach miasteczka a groźne słowo:

"Pożar! pożar!" z ust do ust przechodzi. Wybuchł on niedaleko od klasztoru Dominikanek – toteż zakonnice w niemałej były trwodze i przerażeniu. Straszny żywioł wzmagął się coraz bardziej, ogniste języki coraz wyżej się wznosiły a spustoszenie coraz większe przybierało rozmiary. Na ulicach oświetlonych łuną pożarową można było czytać jak w dzień. Niebezpieczeństwo coraz bardziej rosło i po ludzku sądząc, można było klasztor uważać już jako ofiarę płomienia. Pomoc ludzka nie przydałaby się już na wiele. – Wtedy to zakonnice złożyły całą swą ufność w pomocy Królowej różańca św. – Uklęły przed Jej ołtarzem i nie zważając na to, co się zewnątrz dzieje – poczęły odmawiać różaniec. – W tej samej chwili wiatr obrócił płomienie w inną stronę, iskry przestały padać na dach klasztoru i niebezpieczeństwo minęło. Zakonnice zaś, które rozpoczęły odmawiać różaniec jako modlitwę błagalną – zakończyły go modlitwą dziękczynną.

Maryja jest "potężną na niebie i ziemi" – u Niej wszystkiego uprosić możemy, byleśmy tylko prosili z ufnością i wytrwale. – Prośmy Ją, by nas uchroniła od ognia pożerającego nasze zabudowania i dobytek, ale bardziej jeszcze prośmy Ją: by raczyła swą możną przyczyną odwrócić od nas te straszne płomienie ogólnego zepsucia, jakie się coraz bardziej szerzy. Prośmy Ją o odwrócenie od naszych wsi i miasteczek zgubnych sekt heretyckich, które sieją niezgodę i zaburzenia a w dodatku duszę prowadzą drogą potępienia. – Prośmy o to gorąco Najświętszą Pannę Maryję – Ona nas może od tej pożogi uchronić, bo o Niej to przecież mówi Kościół św.: "Ciesz się Dziewico Maryjo! Tyś sama pokonała wszystkie herezje na całym świecie".

Mariensalter XI, 105.

Za Przyczyną Maryi. Przykłady opieki Królowej Różańca św., Przedruk z roczników Róży Duchownej (1898 – 1925), redagował O. Teodor Jakób Naleśniak św. Teologii Lektor Zakonu Kaznodziejskiego. Tom II. (Przykłady na październik). Lwów. Wydawnictwo OO. Dominikanów. 1927, ss. 345-346.



O WIELKIM ŚRODKU MODLITWY

DO DOSTĄPIENIA ZBAWIENIA I OTRZYMANIA
OD BOGA WSZYSTKICH ŁASK, JAKICH PRAGNIEMY

ŚW. ALFONS MARIA LIGUORI

Doktor Kościoła, Założyciel Zgromadzenia Redemptorystów

CZEŚĆ I.

O konieczności, wartości i warunkach modlitwy

Rozdział II.

O skuteczności modlitwy

Punkt 1.

Wartość modlitwy w oczach Bożych

Tak są drogie Bogu modlitwy nasze, że zlecił aniołom, aby Mu je natychmiast przedstawiali. Tak twierdzi św. Hilary (1): Aniołowie są obecni podczas modlitw wiernych i przedstawiają je codziennie Bogu. I rzeczywiście, św. Jan widział jak wstępował ku Bogu dym święty a aniołowie ofiarowali Mu go. Były to modlitwy Świętych (Apok. 8). I pisze tenże święty Apostoł, że modlitwy Świętych są jakby złotymi naczyniami, pełnymi słodkich a bardzo przyjemnych Bogu wonności. Lecz żeby lepiej zrozumieć, jaką mają wartość przed Bogiem modlitwy, wystarczy przeczytać w Piśmie św. te niezliczone obietnice, które Bóg uczynił modlącym się i to tak w Starym jak w Nowym Przymierzu: *Wołaj do mnie, a wysłucham cię* (Jer. 33, 3); *Wzywaj mię a wybawię cię* (Ps. 49, 15); *Proście a będzie wam dano, szukajcie a znajdziecie, kołaczcie a będzie wam otworzono* (Mt. 7, 7); *Da dobra proszącym Go* (Ibid. 11); *Albowiem wszelki, który prosi, bierze: a kto szuka, znajduje* (Łk. 11, 10); *O cokolwiek by chodziło, jeśliby o to prosili, da im to Ojciec mój* (Mt. 18, 19); *Wszystko, o cokolwiek w modlitwie prosicie, wierzcie, że otrzymacie, a stanie się wam* (Mk 11, 24); *O cokolwiek*

prosić mnie będziecie w imię moje, to spełnię (Jan 14, 14); Poprosicie o co zechcecie, i stanie się wam (Jan 15, 7); Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: o cokolwiek poprosicie Ojca w imię moje, da wam (Jan 16, 23). Jest tam jeszcze tysiąc innych ustępów podobnych, ale je pomijam, by nie być rozwlekłym.

Bóg chce nas zbawić, lecz dla naszego większego dobra chce nas zbawić jako zwycięzców. Dopóki zatem żyjemy, jesteśmy ustawicznie w stanie wojennym i żeby się zbawić, musimy walczyć i zwyciężyć. Kto nie zwycięży, nie otrzyma wieńca, powiada św. Jan Chryzostom. Lecz jesteśmy bardzo słabi, a nieprzyjaciół tak dużo i tacy oni potężni; jakże im tedy będziemy mogli stawić czoło i przemóc ich? Nabierzmy otuchy i niech każdy powtarza za Apostołem: *Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia* (Fil. 4, 13). Wszystkiemu podołamy za pomocą modlitwy, bo przez nią udzieli nam Pan tej siły, której nam brakuje. Teodoret pisze, że modlitwa jest wszechmocna; jedna tylko a przecież może otrzymać wszystko. A św. Bonawentura twierdził, że przez modlitwę otrzymuje się wszelkie dobro i zwycięstwo nad złem. Św. Wawrzyniec Giustiniani (2) mówił, że za pomocą modlitwy budujemy sobie niezmiernie warowną wieżę, w której się obronimy i zabezpieczymy przed wszystkimi zasadzkami i napaściami wrogów. Możliwe są potęgi piekielne, ale modlitwa silniejsza jest od wszystkich szatanów – mawiał św. Bernard (3). I słusznie, bo dusza wyjednywa sobie modlitwą pomoc Bożą do przezwyciężenia wszelkiej potęgi stworzonej. W ten sposób dodawał sobie otuchy Dawid w swych trwogach wołając: *Chwaląc będę wzywał Pana i będę wybawiony od moich nieprzyjaciół* (Ps. 17, 4). Słowem, – powiada św. Jan Chryzostom (4) – modlitwa jest potężną zbroją, obroną, portem i skarbem. Modlitwa jest bronią potężną do pokonania wszelkich napaści szatańskich; jest obroną, bo nas zachowuje we wszelakich niebezpieczeństwach; jest przystanią, która nas chroni od wszelkich nawałnic; i zarazem jest skarbem, który nas zaopatruje w dobra wszelakie.

Św. Alfons Maria Liguori, Doktor Kościoła, Założyciel Zgromadzenia Redemptorystów, *O wielkim środku modlitwy do dostąpienia zbawienia i otrzymania od Boga wszystkich łask, jakich pragniemy*. Przetłumaczył z włoskiego O. Stanisław Misiaszek, Redemptorysta. Kraków 1930, ss. 44-46.

Przypisy:

(1) Comment. in Matth., cap. 18, n. 5. (2) *De casto connubio*, cap. 22. (3) *Liber de modo bene vivendi*, cap. 49. (4) Homil. in Ps. 145, n. 6.



Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową
www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!

